**Magiczna kraina polskiego Świętego Krzyża**

**Kawałek drewna z krzyża, na którym według legendy był ukrzyżowany Jezus Chrystus dał nazwę polskiemu południowemu województwu świętokrzyskiemu, malowniczej krainie z bogatą historią i wyborną kuchnią regionalną. Mimo, że stolicą województwa jest dwustutysięczne miasto Kielce, to duchowym ośrodkiem regionu jest Klasztor na Świętym Krzyżu położony na bajecznym wzgórzu Łysa Góra.** Michael Švec

Łyse, nieporośnięte drzewami góry zawsze były dla Słowian niezwykłe i zgodnie z późniejszymi ludowymi tradycjami uważano je za miejsce sabatu czarownic, pisał w swojej książce „Mity plemiona Czechów” historyk Dušan Třeštík.

**Pogańska świątynia**

To jest przypadek nie tylko tajemniczej Łysej Góry w Górach Świętokrzyskich, która należy do najstarszego pasma górskiego w Europie, ale i czeskiego Řipu. Łysiec czy Święty Krzyż, jak nazywano to tajemnicze miasto nie jest z wysokością 565 m p.p.m. dużo wyższe niż góra Řip, ale podobnie jak ona wznosi się ku niebu nad równiną. Mimo że współcześni archeologowie nie mogą potwierdzić zlotów czarownic, to naukowcy nie mają wątpliwości o istnieniu pogańskiej świątyni na szczycie Łysej Góry.

Świadkiem dawnych modłów jest owalny, święty mur z VIII-X wieku, którego części zachowały się do tej pory. O pogańskiej historii miejsca wspominają dawni kronikarze, którzy opierali się najprawdopodobniej na ludowych ustnych tradycjach. Według kronikarza Jana Długosza dawni Słowianie modlili się do bliźniąt Lela i Polela, ale także innych bóstw, które w słowiańskiej mitologii były bożkami zjawisk pogodowych.

Nie mniej ciekawych informacji dostarcza także anonimowa „Powieść rzeczy istey”, która została wydana w pierwszej połowie XVI w. To opowieść o „kościele”, wtedy świątyni trzech głazów nazwanych Lada, Boda i Leli. Przy nich ludzie spotykali się w pierwsze majowe dni, aby je czcić i składać im ofiarę.

Zgodnie z legendą na górze rezydowała władczyni, a jej zamek został zniszczony przez piorun jako kara za modlenie się do bóstw. Jest oczywiste, że to właśnie w ten sposób ludzie na początku czasów nowożytnych tłumaczyli sobie pochodzenie rozległego morza kamieni, które pokrywa jedno ze zboczy Łysej Góry. Dzisiaj kamienie, pamiątka po lodowcach, które z trudem porasta roślinność znajdują się na terenie parku narodowego. Bujny las, który okala te tereny, tworzą przede wszystkim sosny i buki, a pomiędzy nimi znajduje się ścieżka edukacyjna, która wiedzie aż na wzgórze.

**Dobrawa wygnała pogan**

Celem „Powieści rzeczy istey” nie jest opis ciemnej pogańskiej przeszłości miejsca, ale późniejszej sławy miejscowego klasztoru benedyktyńskiego, którego najcenniejszą relikwią jest kawałek drewna ze Świętego Krzyża, według legendy przywieziony z Świętej Ziemi przez cesarzową Helenę w IV w. Jednak za chrześcijańskimi początkami tego miejsca stoi inna kobieta – nie Rzymianka, a Czeszka. „Wtedy Dobrawa zniszczyła ich świątynię, a nakazała wybudować kościół, a wyświęcić go ku chwale Świętej Trójcy”, czytamy w „Powieści rzeczy istey”. Dobrawa, który żyła w połowie X w. nie jest nikim innym jak córką czeskiego księcia Bolesława I i żoną pierwszego polskiego władcy Mieszka I.

Klasztor na świętej ziemi powstał później. Podczas gdy według tradycji benedyktyńskiej Bolesław Chrobry przywiózł tam mnichów w 1006 r., to historyk Józef Gacki w II połowie IX w. wywnioskował, że benedyktyni dotarli na Łysą Górę dopiero w II połowie XI w. albo jeszcze później z Węgier.

Jednak powróćmy do teraźniejszości.  Klasztor, który w większości się zachował w barokowym stylu, stopniowo wraca do zdrowia po szramach, które zostawił na nim dwudziesty wiek. Niedawno dobudowano wieżę świątyni, zniszczoną podczas I wojny światowej. Prawdziwym nieszczęściem dla tutejszych zakonników była II wojna światowa – niektórych torturowano i zamordowano, a inni zostali wygnani. Ich miejsce zajęły tysiące sowieckich jeńców, więzionych przez nazistów.

**Czarownice promują Święty Krzyż**

Teraz w świętokrzyskim klasztorze rezyduje Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy się odznaczają noszonym za pasem krzyżem. Oprowadzają także turystów po klasztorze. Ojciec Kazimierz Bielak zatrzymuje się w środku nawy neoklasycystycznej świątyni, jej ściany zdobi olbrzymie płótno klasycystycznego mistrza – Franciszka Smuglewicza. Jest ono wizualną kroniką klasztoru i zakonu benedyktyńskiego. Zwieńczeniem wizyty jest Kaplica Oleśnickich, gdzie znajduje się najcenniejszy skarb klasztoru – relikwia Drzewa Świętego Krzyża, która dostała się pod opiekę miejscowych zakonników na początku XIV w. Ojciec Kazimierz delikatnie wyjmuje relikwię z tabernakulum i umożliwia wiernym pocałowanie jej i dotknięcie.

Mimo, że klasztor na Łysej Górze jest ważnym miejscem dla wiernych z kościoła rzymskokatolickiego, to województwo świętokrzyskie, które od niego właśnie otrzymało swoją nazwę, postawiło na pogańską przeszłość. Jedna z czarownic, które zlatywały się na Górę widnieje teraz w symbolu regionu. Kierownictwo sanktuarium sprzeciwiało się temu, żeby województwo reprezentował pogański symbol, ale w końcu otrzymał przychylność ze strony opata klasztoru, wyjaśnia Ewa Kapel-Śniowska z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego.

**Kraina jabłkowych przysmaków**

Bezpośrednio do czasów pogańskich przeniesiemy się, gdy zejdziemy z góry i pójdziemy do miejscowości Bieliny. W tym miejscu dopiero niedawno powstała średniowieczna osada z własną fortyfikacją, świątyniami dawnych Słowian i domami rzemieślników. Jej mieszkańcy, odziani w kostiumy z tamtego okresu pokazują turystom jak we wczesnym średniowieczu szewc szył buty, kowal utrzymywał żar za pomocą potężnego miechu i jak pachniało nazrywanymi ziołami w domu zielarki.

Utrzymana w stylu wioski, ale równocześnie komfortowa karczma jest miejscem, gdzie podawane są przysmaki kuchni regionalnej, przygotowywane z lokalnych produktów. Prawdziwym rarytasem jest moszcz - tradycyjnie jabłkowy, ponieważ tutejszy region sławi się w uprawie jabłek. Wyborna jest także domowa nalewka czy truskawkowy likier, który po całodziennym marszu potrafi postawić na nogi.

Mimo że agroturystyka rozwija się w całym województwie świętokrzyskim, to po jabłka najlepiej jest się wybrać do jego wschodniej części, w okolice malowniczego miasteczka Sandomierz. Sandomierski Szlak Jabłkowy przedstawia sieć tras pieszych i rowerowych łączącą sadowników, którzy oferują nie tylko noclegi, ale i chłopską kuchnię opartą na jabłkach.

**Winorośl powraca**

Na zbocza w okolicach Sandomierza w ubiegłych latach zaczęły wracać winnice, którym według historycznych źródeł powodziło się od średniowiecza. Młode małżeństwo – Sylwia i Mateusz Paciurowie zasadzili winorośl na niewielkim fragmencie ziemi, który odziedziczyli w 2008 r. Dbają o nią własnymi rękami, bez użycia maszyn. Rocznie uda im się wyprodukować 3000 butelek wina w sklepie, który kiedyś był garażem na maszyny rolnicze, wyjaśnia Mateusz, pierwotnie projektant z oddalonych o 100 km Kielc. Ich pyszne wina, łącznie z czerwonym *regeltem* zostały w 2013 r.  nagrodzone srebrnym medalem na Vinoforum w Pardubicach. Można je znaleźć jedynie w kilku wyspecjalizowanych sklepach, bowiem małżonkowie wina sprzedają głównie tym, którzy zawitają do ich winnicy.

**Mały Rzym nad Wisłą**

Wizytę w winniczce najlepiej zakończyć zwiedzaniem czarującego historycznego centrum Sandomierza, leżącego na siedmiu wzgórzach nad Wisłą, przez co bywa nazywany Małym Rzymem. Od rana pod gotycką Bramą Opatowską, nad której czerwonym ceglanym murem koronuje biała renesansowa attyka, akordeonista wygrywa znane francuskie melodie. Z krużganków bramy rozciąga się widok na miasto, ale ci, którzy nie lubią wysokości mogą zejść do historycznych podziemi i dać się powieść wąskimi korytarzami do dawnych kupieckich winniczek. Większość dzieci zachwyci zbrojownia z replikami historycznych zbroi i narzędzi kata. Nie jest to żadne zwyczajne muzeum – nie tylko można dotykać eksponaty, ale także sprawdzić jak działały w praktyce.